ROK II. WARSZAWA, DNIA 31 MAJA 1926 R. DRUK UKOŃCZONO 15 CZERWCA 1926 R. Nr 13 (55).

GŁOS OFICERA PODOFICERA SZEREGOWCA REZERWY

·CZASOPISMO ILUSTROWANE SPOŁECZNE BEZPARTYJNE·

POŚWIĘCONE ZESPOLENIU IDEOWEMU OFICERÓW, PODOFICERÓW I SZEREGOWCÓW REZERWY NA GRUNCIE ICH PRZYNALEŻNOŚCI DO WOJSKA POLSKIEGO I PRZYSPOSOBIENIU WOJSKOWEMU.

AREJ.

ROZKAZ WODZA

(PO PRZEŁOMIE W MAJU 1926 R.)*

Baczność!... Rozkaz po krwawej maja zawierusze!...
— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Tajemnej mocy słowa — mają serce, duszę,
oczy o brwiach krzaczastych głębokie niezmiernie
i czoło strojne w nowe wawrzyny i ciernie!...
— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Mówi Polski Sumienie, Wielki Hetman Ducha —
Z przyziemnego kto prochu oderwał twarz — słucha...
Mówi Ten, co niewolnych zmienił w bohatery!...
On.. Wódz... mickiewiczowskie CZTERDZIEŚCI I CZTERY!!...
— — — — — — — — — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — — — — — — — — —

„Żołnierze!
Znacie mój głos, co z bitew kurzawy
przez krew, śmierć, ogień, zgliszcza... pod sztandarem Sławy
wwiódł was — bez kompromisów, wprost, nie po omacku —
do wywalczonej Polski, na ziemię sarmacką!
Więc orły sławy laszej w gniazdach już nie spoczną,
bo gwiezdnym szlakiem zwycięstw mkną w przyszłość — dal mroczną.
— — — — — — — — — — — — — — — — — —

*) *(Na podstawie Rozkazu Dziennego M. S. Wojsk. Nr 43 z dnia 22 maja 1926 r, — przedrukowanego w prasie).*

Dziś znowu mówię do Was, dziś — po walce... braci,
po której — jak mieliście, czyste ręce macie,
po której Wam Ojczyzna, jak była, jest droga,
po której zwycięzców niema, ani wroga!

— — — — — — — — — — — — — — — —

W odrodzenia się Polski dziele rozpoczętem —
oby krew nasza była jedności cementem!
Oby plennym się stała braterstwa posiewem!
Niech łączy, a nie dzieli, będzie prawdy zewem,
iż nad pracą żołnierską — władającą siostrą
wszystkim nam wspólną jest śmierć, która kosą ostrą
niechybnie ścina tego, kto na służbie ma lec,
a na którego wskaże, gdy czas, Boży palec.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Ongiś — Polskę słabiutką wzięliśmy na bary
i wnet... mocną oddali pełni żywej wiary,
iż jeszcze spotężnieje, lecz, gdy, (o sromoto!)
rzucono Ją na targi i na lepkie błoto —
nam, którzy honor Polski i straż Jej trzymamy —
wypadło krwią wymazać cudzych grzechów plamy!...

— — — — — — — — — — — — — — — —

W tej potrzebie byliśmy, jak bracia, co w nocy
niepoznawszy się, wzajem użyli przemocy,
by — kiedy noc już pierzchnie jutrzenką spłoszona —
spostrzec błąd i w braterskie rzucić się ramiona!...
Acz poza węgłem domu sycząc pluje jeszcze
dygocąca nienawiść — jej słuchy złowieszcze
nieskażonych serc — wierzę — w sieć nie złowią skrycie!
Jak zawsze — Wy, Żołnierze pierwsi się zbudzicie!!...

— — — — — — — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — — — — — — —

Chcąc w cel jedyny: w Polskę — związać różne cele,
jako Wódz Wasz stanąłem znów na wojska czele!...
Znacie mnie, bo w najkrwawszych byłem z Wami bojach!
W najcięższych Waszych bólach, mękach, niepokojach!...
Nigdym żadnych dla siebie nie szukał korzyści,
więc skryty nie dosięgnie mnie jad nienawiści!
Gdy mnie jeszcze nie wszyscy kochać potraficie —
to szanować musicie — za całe me życie:
za jeden wielki bój mój o Rzeczpospolitą
Wolną, Niepodległą, Uczciwą i Sytą!!

— — — — — — — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — — — — — — —

Niech Bóg Swą dłoń karzącą od Polski odwróci!...
A my — z niewiary, waśni i sporów wyzuci —
stańmy do zgodnej Pracy, bo ta nie zawodzi
i szarą ziemię naszą wzmocni i odrodzi!!..."

NASZE SPRAWY.

XIII.

Do oceny wypadków ostatnich, do oceny rzeczowej, czy choćby tylko objektywnej, niezbędna jest pewna perspektywa, perspektywa czasu. Takie postawienie sprawy stawia nas jednak w położenie szczególne, odsyła do historji, która kiedyś, po długich może latach sąd swój wypowie. A przecież wypadki te zbyt nas interesują, zbyt głośno przemawiają do nas, byśmy się mogli przestać niemi zajmować. Wkraczają one bowiem we wszystkie dziedziny codziennego naszego życia, z dniem każdym coraz mocniejsze zostawiając ślady, coraz głębsze żłobiąc koryta. Niewypowiadając więc o nich swego sądu, musimy z nich jednak zdawać sobie sprawę, musimy wiedzieć, co one znaczą i co zapowiadają, wreszcie musimy wobec nich zająć pewne wyraźne stanowisko.

Pierwszą rzeczą, którą stwierdzić musimy jest to, że pewnemu zamętowi, który początkowo panował, przeciwstawia się obecnie coraz mocniej porządek czyli stan prawny. Prawda, rząd, który rządzi obecnie jest rządem tymczasowym, niemniej jednak jest to rząd posiadający pełnię praw i pełnię zaufania narodowego z racji, iż źródło swej władzy otrzymał na drodze legalnej z rąk marszałka sejmu, to jest osoby, piastującej zwierzchnią władzę w kraju pod nieobecność prezydenta Rzeczypospolitej, który urząd swój złożył. Za kilka dni już zbierze się Zgromadzenie narodowe, to jest połączony Sejm i Senat. Ciała te obiorą znów nowego zwierzchnika państwa. Nowoobrany prezydent zacznie swe urzędowanie od powołania nowego rządu. Z tą chwilą ustanie, rzec można, okres tymczasowy, czy przejściowy i będzie to chwila, w której do pracy będą musieli stanąć wszyscy i nawet ci, którzy dziś jeszcze oglądają się na coś, jeszcze czegoś czekają, jeszcze drogi czas tracą na bezprzedmiotowych gadaninach, czy czczych namysłach.

Trzeba sobie jasno uświadomić pewne fakty i pewne wskazania. W dziejach Polski odrodzonej przeżyliśmy punkt zwrotny. Świadomie, czy nieświadomie, tego momentu spodziewaliśmy się wszyscy, gdyż szedł on ku nam, mimo naszej wiedzy i woli, jako konieczność, jako niezbędna, nieunikniona reakcja. Od szeregu lat zdawaliśmy sobie sprawę z tego, iż życie nasze układa się nienormalnie, że piętrzą się jakieś zagadnienia, których nikt nie rozwiązuje, jakieś trudności, których nikt nie usuwa, że myśl narodu wypacza się, że dusza społeczeństwa jest chora; wszystkie bardziej myślące i czujące głębiej jednostki zdawały sobie sprawę z istotnego stanu rzeczy i szukały dróg naprawy. Tymczasem naprawa stosunków nie nadchodziła, czas płynął, życie szło swoją koleją. Na zegarze naszych dziejów dzwoniła północ złowroga. Był to jednak właśnie głos sumienia narodowego. Głos ten mieści w sobie i zawiera wszystko. I albo nie słuchamy go i wówczas mimo wszystko, mimo najpomyślniejszych konjunktur, mimo największego dobrobytu, mimo najmocniejszych sojuszów, idziemy do samozatracenia się, do zagłady i zguby, albo też słuchamy i wówczas contra spem nawet możemy być pewni, że mamy prawo do życia. Ten głos sumienia, ten przemożny instynkt życia — to przecież jedyne prawo naszej egzystencji. Choćbyśmy wszystko stracili, choćby nas zakopano żywcem, tak, jak to było przed stu pięćdziesięciu laty, za głosem tym idąc, możemy wszystko odzyskać, wszystko zdobyć. A więc „nil desperandum" — oto hasło na dziś. Naród drgnął, wejrzał w siebie, jak zbudzony ze snu ciężkiego człowiek, otrząsnął się, otworzył szeroko oczy i wyciągnął ramiona do pracy.

Powtarzamy, nie czas na czcze namysły i gadaninę bezprzedmiotową. Nic ona nam nie da. Jest to nie dla nas. Dziś patrzą na nas wszyscy. Patrzą pilnie tak samo, jak wtedy, gdy przed stupięćdziesięciu laty w tych wielkich dniach majowych mieliśmy u siebie robić porządek w domu własnym. „Skarb i wojsko" powiedzieliśmy sobie wówczas. I padł na sąsiadów naszych wówczas blady strach, że oto upomnimy się może o nasze prawa, ale dźwięczne hasła przebrzmiały bez echa, skarb został pusty, a wojsko dalekie od projektowanej liczby stutysięcznej, źle zaopatrzone i uzbrojone wraz musiało się zetrzeć z przemożną potęgą nieprzyjacielską. Prywata udrapowana w togę „obrony praw", zawiązana w konfederację targowicką oddała kraj pod władzę obcych potencyj... Wróg zatryumfował na długie, długie lata.

Nie powtarzajmy dziś starych błędów, nie popełniajmy starych grzechów. Oczy naszych wrogów niech ujrzą nas, niosących na ołtarz Ojczyzny życie i mienie, bogacących skarb własny, umacniających dom i zagrodę i ulepszających warsztaty pracy. Niech ujrzą karne, jednolite, dobrze wyszkolone i pełne zapału wojsko, poparte przez liczne rezerwy przysposobienia wojskowego, prowadzone, ćwiczone i uświadamiane przez rezerwistów, niech ujrzą kraj cały, całe społeczeństwo świadome swych wielkich celów i obowiązków dziejowych, związane uściskiem bratnim, wolne od prywaty i tarć wewnętrznych, przeniknięte myślą zbiorową dobrobytu państwa.

Z ognia prób wyjdźmy oczyszczeni, zahartowani na stal, wykuci na lemiesz, krający niwy świata pod złoty siew lepszego jutra. Dobro Ojczyzny niech będzie dla nas prawem.

26 maja 1926 r.

Karol Koźmiński.

Dlaczego biskup Bandurski nie ma w Polsce stanowiska.

Zapewne mało jest w Polsce ludzi, którzyby biskupa Bandurskiego, przynajmniej z pism nie znali, ale z drugiej strony mało jest ludzi, którzyby wiedzieli o tem, że ten zasłużony patrjota cierpi w wolnej, umiłowanej przezeń Ojczyźnie prawie skrajną nędzę, że niema dlań miejsca w żadnej stolicy biskupiej.

Z chwilą powstania Ojczyzny, znalazł się niejako „na bruku", w nędzy, bez środków do życia. Grono księży kapelanów wojskowych czyniło starania u rządu polskiego, by biskupowi Bandurskiemu nadano biskupstwo polowe.

Lecz znaleźli się „przyjaciele", którzy mu „uszyli buty", tak, że został nadal bosy.

Nareszcie w początkach roku 1925 — przyznano mu skromny, stały zasiłek miesięczny ze skarbu państwa, zwany „pensją". Jakkolwiek biskup Bandurski bronił się przed przyznaniem mu tej emerytury, twierdząc, że czuje się jeszcze na siłach, by mógł obowiązki stanu spełniać, pewne sfery, obawiając się może jego indywidualności, wolały widzieć go zgnębionym, odosobnionym, w nędzy.

W ostatnich czasach było do obsadzenia wiele biskupstw, jak lwowskie, przemyskie, wileńskie, gnieźnieńskie, łucko-żytomierskie, katowickie, częstochowskie i wiele innych. Mianowano na nie coraz to nowych pasterzy, a biskupa Bandurskiego trzyma się „na łaskawym chlebie".

Co na to powiecie wy, byli pp. akademicy, którzy tak szczelnie wypełnialiście świątynie, wówczas, kiedy jeszcze ks. kanonik Bandurski miał mieć patrjotyczne kazanie, czy mowę?

Co na to powiecie wy, których on podczas wojennej tułaczki, czy na ewakuacji, czy w barakach w Choceniu, czy Plan w Czechach, na Węgrzech, Styrji itd. krzepił nadzieją rychłego zmartwychwstania Ojczyzny? Co na to powiecie wreszcie wy, którym los nie pozwolił jeszcze „powrócić na Ojczyzny łono" i oddzielił kordonami lub oceanami od braci w Ojczyźnie?

Zdziwicie się zapewne i zawołacie: Jakto? Czy to prawda?

Dla biskupa Bandurskiego w Polsce niema stanowiska?

Gdy inni składali adresy i telegramy gratulacyjne i odprawiali solenne modły za zaborców i na intencję powodzenia armji zaborczych, biskup Bandurski krzepił patrjotyzm w szeregach legjonistów, strzelców, święcił sztandary i błogosławił kadry legjonowe z hasłem: „Dla Polski".

Wszak jeszcze nie zapomnieliśmy, jak jeden z biskupów zabronił księżom swej djecezji odprawić mszy św. na polach Maciejowic w rocznicę bitwy Maciejowickiej i musiano ściągnąć kapelana wojskowego. A było to już w wolnej Polsce, w roku 1919!

Który z biskupów ratował sytuację w Krakowie na pamiętnym obchodzie grunwaldzkim w roku 1919, gdzie cały episkopat polski nie miał odwagi się pokazać?

Jest jeszcze możność choć częściowego wynagrodzenia krzywdy. Ks. biskup dr. Bandurski od lat kilku przebywa w Wilnie, a jako prawdziwy apostoł wiary i patrjotyzmu, pracuje tam dla wiary i Ojczyzny.

Zdobył sobie zarówno w Wilnie, jak i na całych prawie wschodnich kresach, serdeczną miłość i popularność u całej katolickiej ludności, a szacunek nawet u inowierców. Tam jego miejsce i tam winniśmy go widzieć na osieroconej djecezji.

List do redakcji „Kurjera Porannnego".

STATUT

STOWARZYSZENIA REZERWISTÓW i BYŁYCH WOJSKOWYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

dokończenie

§ 9.

Organizacja władz stowarzyszenia.

Organami stowarzyszenia są:

a) władze honorowe;
b) walny zjazd delegatów;
c) zarząd główny;
d) zarządy okręgowe;
e) zarządy kół;
f) sądy honorowe.

§ 10.

Władze honorowe.

Władzami honorowemi stowarzyszenia są:

a) minister spraw wojskowych jako prezes honorowy zarządu głównego, szef administracji armji i szef sztabu generalnego — jako wiceprezesi honorowi zarządu głównego;

b) dowódca korpusu jako prezes honorowy zarządu okręgowego, zastępca jego jako wiceprezes honorowy zarządu okręgowego;

c) dowódca garnizonu jako prezes honorowy zarządu koła, zastępca jego jako wiceprezes honorowy zarządu koła.

Do kompetencji władz honorowych należy kontrolowanie działalności zarządów osobiście, bądź przez oficerów łącznikowych, biorących udział w życiu stowarzyszenia. Wszelkie uchwały zarządów winny być przedkładane prezesom honorowym do zatwierdzenia. W razie niezatwierdzenia jakiejkolwiek uchwały prezes honorowy danego zarządu wstrzymuje jej wykonanie, zawiadamiając o tem władze wyższej instancji stowarzyszenia.

§ 11.

Doroczne zjazdy i walne zgromadzenia.

Celem rozpatrzenia i zatwierdzenia sprawozdań zarządów, bilansów za rok ubiegły oraz budżetu i planu działalności na rok następny, rozpatrywania skarg na decyzję zarządów, sprawozdania komisyj rewizyjnych, wniosków delegatów i członków stowarzyszenia, jak również celem wyboru członków zarządu, komisyj rewizyjnych, sądów honorowych i komisyj balotujących, zwoływane bywają przez zarządy corocznie:

a) w m-cu styczniu walne zgromadzenia wszystkich kół,
b) w m-cu lutym okręgowe zjazdy delegatów i
c) w m-cu marcu walny zjazd delegatów stowarzyszenia.

§ 12.

Kwartalne zjazdy i walne zgromadzenia.

Celem ciągłości kontroli nad pracami zarządów i obradowania nad sprawami bieżącemi stowarzyszenia, zwoływane bywają przez odnośne zarządy kwartalne:

a) walne zgromadzenia kół w m-cach kwietniu, lipcu i październiku;

b) okręgowe zjazdy delegatów w m-cach maju, sierpniu i listopadzie;

c) walne zjazdy delegatów stowarzyszenia w m-cach czerwcu, wrześniu i grudniu.

§ 13.

Technika prowadzenia obrad.

Dla prawomocności uchwał powyższych zjazdów i zgromadzeń, konieczna jest liczba członków (delegatów), reprezentująca więcej, niż połowę zwyczajnych członków kół, przyczem w razie braku quorum w terminie wyznaczonym, walne zgromadzenia (zjazdy) rozpoczynają obrady w terminie o pół godziny późniejszym. Uchwały są wtedy ważne bez względu na liczbę przybyłych członków (delegatów).

Wszelkie sprawy rozstrzygane są zwykłą większością głosów (z wyjątkiem wyboru członków honorowych i likwidacji stowarzyszenia).

Na walnych zgromadzeniach kół, mają prawo głosowania ci zwyczajni członkowie kół, którzy opłacili składkę członkowską za miesiąc bieżący.

Na okręgowe i walne zjazdy koła wysyłają po jednym delegacie od 10, 20, 30 i t. d. zwyczajnych członków koła z tem wyliczeniem, by ogólna liczba obradujących delegatów nie przewyższała liczby 100 osób. Stosunek ten regulują każdorazowo odnośne zarządy, wyznaczając dla wszystkich kół jednakową skalę wyborczą.

Doroczne walne zgromadzenia kół, okręgowe zjazdy delegatów i walny zjazd delegatów odbywają się w miejscu siedzib zarządów.

Kwartalne zgromadzenia kół, zjazdy okręgowe i walne, odbywają się w miejscach wyznaczonych przez zgromadzenia (zjazdy) poprzednie.

§ 14.

Zarządy.

Zarządy wybierane bywają przez tajne głosowanie na jeden rok. Ustępujący członkowie mogą być wybierani ponownie.

Kandydaci na członków zarządu winni przed rozpoczęciem wyborów zobowiązać się wobec zgromadzenia (zjazdu) do usilnej pracy dla dobra stowarzyszenia. Członkowie zarządu, którzy nie dotrzymają tej obietnicy, podlegają zawieszeniu przez prezydja zarządów. Prace ich obejmują pierwsi z kolei zastępcy. Najbliższe kwartalne zgromadzenia (zjazdy) rozpatrują sprawy i zatwierdzają, bądź uchylają zawieszenia.

Ilość członków zarządów jest następująca:

a) głównego — 15 członków i 5 zastępców;
b) okręgowych — 12 członków i 5 zastępców;
c) kół — 9 członków i 5 zastępców

mieszkających stale w miejscach siedziby zarządów.

Prócz osób powyższych, członkami zarządu głównego, są wszyscy prezesi, bądź ich zastępcy zarządów okręgowych, członkami zaś zarządów okręgowych, są wszyscy prezesi, bądź ich zastępcy zarządów kół.

Członkowie zarządu wybierają z pośród siebie prezesa, 2 wiceprezesów, sekretarza, skarbnika i księgowego, którzy stanowią prezydjum zarządu.

Wszelkie prace w stowarzyszeniu prowadzi się wydziałami, do których należy przyciągać jaknajwiększą ilość osób. Na czoło każdego wydziału zarząd wyznacza obowiązkowo jednego członka zarządu.

Do ważności uchwał zarządów potrzebna jest obecność połowy członków zarządu, w tem prezesa, względnie wiceprezesa.

§ 15.

Kompetencje zarządów.

Do kompetencji zarządów należy:

a) wykonywanie uchwał walnych zgromadzeń (zjazdów);

b) kierownictwo pracami stowarzyszenia;

c) zwoływanie walnych zgromadzeń (zjazdów) w przepisanym terminie, oraz nadzwyczajnych w miarę potrzeby lub na zasadzie uchwał, powziętych przynajmniej przez 1/3 część członków (okręgów), a to najpóźniej do miesiąca od daty otrzymania tych uchwał;

d) prowadzenie rachunkowości zgodnie z przepisami i przyjętymi zwyczajami.

e) rozporządzanie funduszami stowarzyszenia w myśl niniejszego statutu;

f) zarząd zastępuje na zewnątrz prezes i sekretarz, względnie ich zastępcy, którzy podpisują wszelkie pisma imieniem zarządu. Pisma dotyczące materjalnych zobowiązań zarządu podpisują nadto skarbnik i księgowy, względnie ich zastępcy, jednak dopiero po otrzymaniu aprobaty radcy prawnego zarządu;

g) zarządy w swoich pracach kierują się regulaminem wewnętrznym, uchwalonym przez walny zjazd delegatów;

h) zarząd główny ponadto kontroluje działalność zarządów okręgowych z prawem zawieszania ich w czynnościach i równoczesnem zwołaniem zgromadzeń, celem przeprowadzenia nowych wyborów. To samo zarządy okręgowe w stosunku do zarządów kół;

i) zarządy kół składają za każdy miesiąc działalności szczegółowe sprawozdania zarządom okręgowym do dnia 10 następnego miesiąca. Zarządy okręgowe składają opracowane przez siebie szczegółowe sprawozdania z działalności kół i okręgów zarządowi głównemu do dnia 20 następnego miesiąca,

§ 16.

Komisje rewizyjne.

Komisje rewizyjne przy wszystkich trzech zarządach, składają się z 5 członków i 3 zastępców. Nie urzędują stale i wybierane są na jeden rok. Do kompetencji ich należy sprawdzanie rachunków i biurowości przynajmniej na tydzień przed datą walnego zgromadzenia (zjazdu) oraz w każdej chwili, o ile to uznają za potrzebne.

§ 17.

Sądy rozjemcze.

Wszelkie spory, wynikające ze stosunków członków do stowarzyszenia, lub członków stowarzyszenia między sobą, rozstrzyga nieodwołalnie, na podstawie swobodnego przekonania, sąd rozjemczy, złożony z 3 członków.

Każda strona ustanawia jednego sędziego, którzy wybierają superarbitra. W razie braku zgody, osobę superarbitra oznacza los.

§ 18.

Sądy honorowe.

Sądy honorowe istnieją przy zarządach okręgowych (I instancji) i przy zarządzie głównym (II instancji). Składają się z 5 członków i 3 zastępców. Zadaniem ich jest badanie zarzutów, stawianych członkom w kierunku ich postępowania, niezgodnego z etyką lub celami stowarzyszenia i powodują się przy orzeczeniach tylko sumieniem. Orzeczenia zapadają większością głosów.

Od orzeczenia sądu honorowego I instancji służy skazanemu odwołanie się w ciągu 2 tygodni od daty wyroku motywowanego do sądu honorowego II instancji.

Bliższe szczegóły postępowania przed sądami honorowymi określi regulamin.

§ 19.

Komisje balotujące.

Komisje balotujące składają się z 7 członków i 5 zastępców. Zadaniem ich jest po zebraniu informacji o moralnej wartości kandydatów na członków danego koła przyjęcie ich do stowarzyszenia lub odrzucenie.

Odrzuconym kandydatom służy prawo starania się ponownie o przyjęcie do stowarzyszenia, lecz dopiero po roku.

Komisje balotujące głosują tajnie za pomocą gałek, sprawozdań ze swych uchwał nikomu nie składają.

Uchwały komisyj balotujących są ostateczne i nie podlegają zaskarżeniu.

§ 20.

Likwidacja stowarzyszenia.

Rozwiązanie stowarzyszenia nastąpić może w drodze uchwały walnego zjazdu delegatów specjalnie w tym celu zwołanego, większością 2/3 głosów obecnych. Zjazd ten poweźmie wtedy uchwałę co do zlikwidowania majątku stowarzyszenia.

W razie rozwiązania stowarzyszenia w drodze przymusowej przez władzę, majątek stowarzyszenia przechodzi na rzecz niepełnoletnich sierot po członkach stowarzyszenia.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

Generał Żeligowski o pogotowiu bojowem w Polsce.

Dnia 11 z. m. odbyło się otwarcie V dorocznego walnego zjazdu delegatów Związku Strzeleckiego, na którem b. minister spraw wojskowych gen. Żeligowski, w wygłoszonem przemówieniu, wyraził się między innemi:

„Położenie geograficzne Polski wymaga, aby w chwili niebezpieczeństwa nietylko wojsko, ale i wszyscy obywatele byli zdolni do czynnej obrony Ojczyzny.

Każdy dom musi być fortecą, a każdy obywatel żołnierzem.

To też władze wojskowe spoglądają z wielkiem zainteresowaniem i życzliwością na wszystkie organizacje, które dążą do podniesienia fizycznej i bojowej wartości narodu.

Nosicie nazwę Związku Strzeleckiego. To znaczy, że sport strzelecki jest naczelnem hasłem waszej działalności.

Jest w tem wielka racja, strzelnictwo bowiem pozostaje dotychczas w Polsce w zaniedbaniu, jego doniosłość jest niedoceniana i inne sporty nad niem górują.

Ten stan rzeczy winien ulec zmianie. Musimy dążyć do tego, aby kunszt strzelecki wyrósł w Polsce do rozmiarów cnoty narodowej".

Dziewczęce obozy przysposobienia wojsk.

Co roku „Komitet społeczny przysposobienia kobiet do obrony kraju" urządzał letni obóz dziewczęcy. W roku bieżącym będzie to już grupa obozów, rozłożona w Landwarowie i okolicy, a mieszcząca około 300 uczestniczek.

D. O. K. III Grodno na własną rękę zamierzało początkowo zorganizować jeden obóz kobiecy na 75 uczennic. Zamierzenia Komitetu zbiegły się z temi projektami władz wojskowych i rezultatem jest przedsięwzięcie na wielką skalę, a bardzo interesujące.

Dwa z tych obozów przeznaczone są dla słuchaczek I-go stopnia, trzeci na kurs II-go stopnia t. zw. instruktorski, który przygotować ma instruktorki przysposobienia wojskowego dla szkół i organizacyj.

Dziewczęta mieszkać będą częściowo pod namiotami, żywić się skromnym wiktem żołnierskim (dostawca D. O. K.), ćwiczyć w gimnastyce i lekkiej atletyce, pływaniu, grach ruchowych, wycieczkach i marszach. Pozatem przechodzić będą kurs higjeny i ratownictwa, obrony przeciwgazowej, służby łączności i t. d. i t. d. zapoznając się również praktycznie i teoretycznie z formacjami wojskowemi, dyscypliną, hierarchją wojskową, służbą wartowniczą i t. d. i t. d.

Pobyt w obozie 6-tygodniowy od 1 lipca do 15 sierpnia jest zasadniczo bezpłatny.

Celem polepszenia wiktu składają kandydatki przy zapisie po 30 zł.

Warunki przyjęcia na I kurs — następujące: wiek od 18 do 30 lat, 6 klas szkoły średniej lub wykształcenie równorzędne, świadectwo lekarskie i podpisanie deklaracji, zawierającej pewne zobowiązania.

By dostać się na kurs stopnia II-go posiadać trzeba: wiek od 19 do 35 lat, maturę szkolną lub seminarjalną, świadectwo z kursu I-go lub złożyć odpowiedni egzamin. Reszta, jak poprzednio.

Dokładniejsze informacje otrzymać można w biurze Komitetu, Krak. Przedmieście 99 tel. 102-35.

Obozy letnie dla akademików i maturzystów.

Ministerstwo spraw wojskowych projektuje w roku bieżącym pewną zmianę w organizacji obozów letnich przysposobienia wojskowego. Mianowicie będą urządzone obozy w liczbie 10, tylko dla maturzystów i akademików, po 300 uczestników w każdym obozie.

Obozy te organizowane będą na terenach wszystkich DOK po jednym na każde. Stosownie do rozkazu M. S. Wojsk. uczestnicy tych obozów rocznika 1905 korzystać będą z ulg przy odbywaniu służby wojskowej w pierwszym rzędzie. Te same ulgi odnoszą się również i do roczników innych powołań rekruckich.

RÓŻNE

Międzynarodowy Kongres byłych wojskowych popiera dążenia Polski.

W Paryżu w ostatnich dniach obradowała rada Związku międzysojuszniczego b. wojskowych (Fidac). W obradach uczestniczyli przedstawiciele 9 państw sojuszniczych. Na wniosek delegata Związku inwalidów polskich, Kazimierza Smogorzewskiego, rada rozpatrywała sprawę stanowiska, jakie miała zająć w związku z problematem przyznania Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi.

Delegacja angielska zajęła w tej sprawie życzliwe stanowisko na skutek obszernej korespondencji, przeprowadzonej poprzednio przez Kazimierza Smogorzewskiego z b. kombatantami angielskimi.

Po szczegółowem omówieniu sprawy, na wniosek delegata Francji, deputowanego Marcel-Heraud'a przyjęto jednogłośnie rezolucję, wyrażającą życzenie, ażeby narody sprzymierzone, które stanęły w Genewie u boku Polski, trwały nadal solidarnie na tem stanowisku, w celu ułatwienia uregulowania, zgodnie z duchem układów locarneńskich, sprawy podziału stałych miejsc w Radzie Ligi.

Na tem samem posiedzeniu rada międzysojuszniczego Związku b. wojskowych postanowiła, iż Kongres Międzysojuszniczy b. wojskowych, mający się odbyć w Warszawie, rozpocznie się 4 września i trwać będzie tydzień.

KOMUNIKAT PRASOWY.

ZDZISŁAW KLESZCZYŃSKI.

WSPOMNIENIA WOJENNE.

BOLSZEWICY. dok.

Ułani dali ostrogi koniom i pomknęli, jak burza, niebardzo rozumiejąc, o co chodzi.

— Dano im znak do szarży? — Juści... Tylko, czemu-to oficerowie tak się jakoś dziwnie uśmiechali?...

Z okrutnym chrzęstem, furkotem lanc i tententem kopyt końskich wypadli na zakręt.

Tam przedstawił się ich oczom taki widok:

Wedle mostku, niewiele co dłuższego, jak chłopski wóz żniwny, tyle, że trochę szerszego, mozoliło się pod dowództwem jakiegoś podoficera kilkunastu ludzi z piechoty... Rozebrali byli parę desek — i teraz dygowali właśnie grzeczny balik, chcąc go widocznie sprzątnąć, a może nawet spuścić do wody... Nadlatujący szwadron wprawił ich zrazu w osłupienie, następnie w zupełnie widoczny przestrach... Już się mieli rzucać do swych karabinów, gdy rotmistrz, galopujący na czele szwadronu, krzyknął na całe gardło:

— Stać! Stać, do kroćset stu tysięcy starych djabłów, bo was na szablach rozsiekam!...

Stanęli.

Rotmistrz najechał prawie koniem na podoficera i wziął go zgóry:

— Z czyjego rozkazu?

Podoficer, szkarłatny, zaczął się jąkać niewyraźnie...

— Aha! — Rotmistrz zwrócił się do swoich oficerów: — Naturalnie!...

To „naturalnie" przeciągnął ponad miarę. Ułani, którzy znali swego dowódcę, jak własne nazwisko, zaczęli po sobie spoglądać, ubawieni. Zanosiło się na tęgą szopę! Tymczasem rotmistrz, jak to miał we zwyczaju, gdy był bardzo zły, wjechał na podoficera obcesowo, mało co dobierając wyrażeń:

— Durnie! Bałwany! Ofermy! Osły! — Mosty palicie? Tak? A czy wy wiecie, że bez rozkazu tego czynić nie wolno? A czy wy wiecie, że tam napewno nie idzie własna nasza artylerja, co? — Nie wiecie, prawda? — Ale się gmerzecie przy tej kładce, zamiast, jak się należy, doleżeć w tyraljerze, kiedy potrzeba!...

— Melduję posłusznie — zaczął był przestraszony podoficer, ale rotmistrz tak huknął na nieboraka, aż się najbliższe konie spłoszyły...

— Nie gadać!!!

Podoficer wyprężył się, jak struna.

Rotmistrz krótko rozkazał:

— Ułożyć mi z powrotem, tak, jak było!

Wzięła się piechota znosić deski — i poszło jej to nawet dosyć sporo. Gdy skończyli, kazał im rotmistrz stanąć na baczność, poczem przemówił w takie słowa:

— Żołnierze! Wszystko, cokolwiek robicie, musi mieć sens. Zwłaszcza na froncie, gdzie za każde wasze głupstwo może zapłacić życiem wasz kolega! Zawiele mostów rozbieracie i palicie. Nawet takie, które dla nieprzyjaciela nie mają żadnej wartości, bo ma tuż, obok, szosę i żelazny most, znacznie wygodniejszy... Jeżeli raz jeszcze zobaczę którego z was przy równie głupiej robocie — jakem Zawadzki, dowódca I-go szwadronu N-go pułku ułanów — każę was odstawić do dowództwa waszego oddziału i poproszę osobiście majora, czy kto tam wami dowodzi, żeby was dla przykładu posłał gdzie za rzekę, i kazał leżeć tam, dopóki was zielona febra nie weźmie...

— Zrozumiano?

Żołnierze stali ni żywi, ni martwi.

Rotmistrz skomenderował:

— W lewo zwrot — marsz!

Gdy już przeszli most, bardzo skonfundowani, zawołał za podoficerem rotmistrz:

— Sierżancie!

Sierżant momentalnie zatrzymał się i wyprężył.

— Zameldujecie swojemu dowódcy o naszej rozmowie!

— Rozkaz, panie rotmistrzu!

— Nazywam się Zawadzki!

— Rozkaz!

Kiedy piechota zniknęła, ogarnęła szwadron szczera wesołość. Zaczęli sobie ułani dworować z tamtych, naśladując ich zgłupiałe miny. Ale Stasiek nie śmiał się. Podchwycił był niechcący słowa, które porucznik Kołuba wyrzekł półgłosem do kaprala:

— Wczoraj, przez takie głupstwo, straciliśmy dwie baterje...

Z każdym dniem stawało się coraz jaśniejszem, że położenie polskiej armji jest — jeżeli jeszcze nie rozpaczliwe — to w każdym razie groźne.

Wprawdzie front polski skracał się znacznie, co ułatwiało łączność i zwiększało odporność wojsk, zasilanych rezerwami ze stolicy. Z drugiej jednak strony, robiło się już ciasno.

Jednocześnie, widać było, że bliskość Warszawy podwaja energję nacierających bolszewików, którzy

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

również korzystają ze skrócenia się frontu i skupiają bardzo znaczne siły, gotując się do decydującego ciosu.

Wojska polskie dochodziły teraz do Bugu.

Na linji Bugu miała się rozegrać decydująca walka o Warszawę — walka, od wyniku której, jak przypuszczali wówczas na froncie, zależeć będzie nietylko los stolicy ale i los całej kampanji, zaczętej tak fortunnie i przybierającej tak fatalny dla nas obrót...

O tem, żeby mogła istnieć inna jeszcze linja oporu, prócz linji rzeki Bugu, nikt serjo na froncie nie myślał...

Któregoś dnia przypomniał sobie Stasiek, że mija właśnie rok od czasu jego ucieczki z niewoli bolszewickiej.

Jakże dziwnie ułożyły mu się znowu losy!...

Zrazu szczęśliwy i pogodny doczekał się teraz smutnych czasów... Działo się coraz gorzej!

Bolszewicy szli za polskiem wojskiem, jak wilki za tropem, szarpiąc i urywając, gdzie się tylko dało. Gdyby im jaki ułan wpadł w ręce, nie byłoby dlań pardonu... Piechotę jeszcze traktowali jako-tako... Ale kawalerji polskiej bali się, jak ognia, i, jeżeli udawało się im dostać do niewoli ułana, czy szwoleżera, mordowali go zazwyczaj nielitościwie, wbrew prawom wojennym, które nakazują szanować jeńców...

Co im tam prawa!

Nad cichym, malowniczym Bugiem stanął pewnej niedzieli szwadron Staśka Wąsika, odbywszy długi i nad wyraz męczący marsz. Zmierzchało się. Od rzeki ciągnął rzeźwy, wilgotny opar. Nad niezmierną przestrzenią zielonych, soczystych łąk wstawał właśnie księżyc, krągły i ogromny, cały czerwony, jakby oblany krwią...

Konie szwadronu, zdrożone i wychudłe, stały opodal, w leszczynie, i chrupały siano. Owsa już kilka dni nie fasowano, bo nie było skąd.

Rozłożyli się ułani nad brzegiem rzeki, ale nawet palić im nie było wolno: Rotmistrz surowo zabronił, bo po tamtej stronie Bugu mogli już być Bolszewicy.

Leżeli tedy w milczeniu, oblani jeno niepewnem i dalekiem światłem księżyca, który podnosił się coraz to wyżej.

W pewnej chwili wydało się im, że te światło nagle stężało, nabrało większej siły i blasku...

Podnieśli głowy.

Wówczas zobaczyli, że cały Bug płonie.

Z dali, od Wyszkowa, rozpostarła się na niebie spokojna łuna.

Któryś z ułanów przerwał ciszę:

— Znowu pewnie most jakiś palą...

Więcej nie mówili nic.

Wpatrywali się tylko w koralowe zorze, które się rozchodziły po niebie czystem, cichem wolnem od chmur.

KSIĄŻKI NADESŁANE.

SPORT STRZELECKI I JEGO TRENING.

Pod tytułem powyższym wydał Związek Strzelecki w Warszawie książkę, która znakomicie wzbogaca ubogą wciąż w niektórych gałęziach naszą literaturę specjalną. Wprawdzie od czasu wojny ostatniej i sport polski i literatura sportowa polska rozwijają się coraz intensywniej — sport strzelecki jednak, dzięki temu zapewne, że jest on dość kosztowny, pozostaje u nas w porównaniu z innemi gałęziami sportu, znacznie w tyle, czego też wymownym dowodem jest brak stosownych podręczników.

Lukę tę wybornie książka gen. Marjańskiego wypełnia. Przeczytać ją winien każdy wojskowy i sportowiec. Rzecz sama mimo niewielkiego formatu, (sto z górą stron małej 8-ki) dzięki treściwemu ujęciu, potraktowana jest dość szeroko i ma ciekawe oświetlenie psychologiczne. Autor zupełnie słusznie podkreśla, że „sport strzelecki więcej, niż inne, wyrabia cnotę zahartowania nerwów i zdolność ich opanowania", a komuż bardziej, niż nam ta właśnie cnota niezbędnie jest potrzebna. Sport ten ma więc ogromne znaczenie pedagogiczne natury ogólnej. Pozatem zaś jest czynnikiem pierwszorzędnym w zagadnieniach przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego, t. j. w dziedzinie, w której my Polacy znów bardzo pozostaliśmy w tyle.

Po krótkim wstępie autor przechodzi wprost do rzeczy i odrzucając z miejsca „uprawianie sztuki dla sztuki" wyraża zdanie, iż „uprawianie sportu strzeleckiego tylko wtedy ma rację bytu, jeżeli ma na oku cel praktyczny, a więc walkę, obronę, polowanie", omawiając z kolei rzeczy: 1) trening w strzelaniu z broni długiej kulowej, 2) trening w strzelaniu z broni długiej śrutowej i 3) trening w strzelaniu z broni krótkiej. Sporo miejsca poświęcono wyborowi broni, opisowi przyrządów celowniczych, różnych rodzajów karabinów, broni śrutowej i pistoletów.

Wkońcu autor zwraca uwagę na to, iż każda z gałęzi sportu strzeleckiego stawia strzelca przed różnemi zadaniami w stosunku do nerwów, oka i temperamentu. Trudno tu być uniwersalnym mistrzem i dlatego n. p. Amerykanie wysyłają na Olimpiadę osobną drużynę do konkursu w strzelaniu kulą, śrutem, wzgl. z pistoletu.

Całość zdobią dobre, wyraźne rysunki i przejrzyście potraktowane tabele i szematy. Radzimy każdemu zapoznać się z tą interesującą, użyteczną i bardzo niedrogą książką.

K.

Prenumerata kwartalna 3 zł., miesięczna 1 zł. wraz z przesyłką. Ogłoszenia: 1 str. 160 zł., 1/2 str. 80 zł., 1/4 str. 40 zł., 1/8 str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 5 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 2680.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Senatorska 22. Telefon Nr. 168-74.

Redaktor i wydawca kpt. rez. Stefan Krzaczyński. Administracja czynna w godz. 9 — 19 prócz niedziel i świąt.

Drukarnia Ministerstwa Spraw Wojskowych, Warszawa, Przejazd 10.